



Drogie Koleżanki i Koledzy,

od kilku tygodni poruszamy się w zupełnie nowej rzeczywistości, której granice wyznacza największa od 30 lat pandemia koronawirusa - COVID-19 (SARS-CoV-2). Wiele się w naszym życiu zmieniło. Musieliśmy porzucić dawne przyzwyczajenia i otwartość społecznej egzystencji, dostosować się do zamkniętych granic Polski, instytucji i urzędów, w tym żłobków, przedszkoli i szkół oraz sal operowych, teatrów, kin, restauracji i sklepów. Prowadzimy internetowe zajęcia ze studentami, którzy od 38 lat wypełniali ważną część mojego życia zawodowego. Okresowo pojawiają się kolejki i wykupywanie niektórych środków spożywczych oraz produktów sanitarnych i higieny osobistej. Sklepy otwierają przed nami drzwi, wpuszczając po kilka osób i mamy na podłodze namalowane linie, w jakiej odległości powinniśmy stać, a do szpitala wchodzimy po codziennej kontroli temperatury. Weszły w życie kwarantanny i ograniczenia dotychczasowych swobód. W takich przypadkach, jak zwykle, jedni znoszą tę sytuację lepiej, inni bardzo źle. Część osób przestrzega wprowadzane przepisy, część je lekceważy, stanowiąc zagrożenie dla innych. Generalnie jako naród, póki co, zdajemy ten jeden z najważniejszych egzaminów dobrze. Czy te wszystkie obostrzenia i zakazy są

naprawdę potrzebne? Oczywiście, że tak! To jedyna droga, aby z wygrać z czymś, co może pokonać nas. Przestrzeganie procedur uważam za podstawy obowiązek obywatelski w każdym kraju dotkniętym epidemią. Naszego losu nie oszukamy, ale z tej batalii z pewnością wyjdziemy zwycięsko. Część ludzi wpada w panikę i depresję. Strach przed zakażeniem wywołuje zachowania w normalnych warunkach obce, wręcz niegodziwe. Nawet w szpitalach znikają maski chirurgiczne, środki czystości i płyny do dezynfekcji. Na szczęście są to przypadki sporadyczne, jednostkowe, wymagające od nas decyzji i prewencyjnych rozwiązań niestandardowych. Ale też stan epidemiczny nie jest czymś codziennym. Szacunek należy się rodakom szczególnie narażonym. Są nimi osoby mające bezpośredni kontakt z innymi i wypełniające swoją misję w sposób godny podziwu. Skala jest tu olbrzymia, od sektora handlowo-usługowego, przez pielęgniarki, ratowników medycznych, a kończąc na nas - lekarzach. Dla wymienionych zawodów (a jest ich niewątpliwie znacznie więcej) nie istnieje pojęcie pracy „zdalnej”. Obecny czas, to czas próby, który z pewnością ujawni nasze prawdziwe charaktery. Warto pamiętać o zachowaniu przyzwoitości i stosować zasadę „*noblesse oblige*” (fr.) – *szlachectwo zobowiązuje (obliguje do szlachetnego postępowania)*; po raz pierwszy użyte przez pisarza - księcia de Lévis (1764–1830) – w *maksymach i refleksjach* (http://pl.wikipedia.org/wiki/Noblesse_oblige). Istota zawodu lekarza polega na niesieniu pomocy chorym i ratowaniu ich życia. Ale powinniśmy też chronić siebie i dawać przykład innym. Nasze codzienne narażenie jest olbrzymie i warto nie zapominać o wszelkich możliwych środkach bezpieczeństwa. Niestety, nie zawsze jest to realne. A pacjenci bez możliwości zebrania wywiadu, z demencją starczą i złamaniami, osoby nieprzytomne z urazami wielonarządowymi i wielomiejscowymi, nieraz podłączone do urządzeń wspomagających układ oddechowy, ze współistniejącymi chorobami i słabą odpornością wymagają szczególnej uwagi. Moim zdaniem, określenie tego co się dzieje mianem „wojny” jest niedorzeczne i nie na miejscu. Śp. Ojciec, który cudem przeżył postrzał w klatkę piersiową z radzieckiego karabinu maszynowego i 2 lata niewoli w ZSRR, wrócił ważąc 36 kg, po malarii, z uszkodzoną wątrobą i szkorbutem. A jednak potrafił odnaleźć się po takich przeżyciach i był wspaniałym człowiekiem. Niemniej zawsze powtarzał, że lepiej całe życie pić wodę i spożywać suchy chleb, aniżeli przeżyć choćby przez krótki czas koszmar wojny. Nawet stanu wojennego z czołgami i uzbrojonymi żołnierzami na ulicy, kordonami milicji na granicach miast z barierkami i pustymi półkami w sklepach, zapelnionymi octem i solą oraz

przesłuchaniami nas, studentów, w komisariatach, bez gwarancji, że się wróci po nich prosto do domu, nie można w najmniejszym stopniu porównać do teraźniejszości. To absurd i nie ta epoka. Dlatego ważmy słowa i starajmy się nie dać ponieść przejściowemu kryzysowi. Należy przypomnieć, że ortopedzi i traumatolodzy zawsze byli przykładem dla innych, w najcięższych czasach, trudnych nawet do wyobrażenia. Dla przykładu przytoczę wypowiedź jednego z naszych największych autorytetów, prof. Mariana Garlickiego, który został zmobilizowany w dniu 30 sierpnia 1939 i skierowany na stanowisko Ordynatora Oddziału Chirurgicznego Szpitala Wojennego nr 604 we Lwowie. Niósł pomoc chirurgiczną rannym żołnierzom polskim. Wspominał: *„odcięto dopływ gazu, elektryczności i wody, a braki sprzętu sanitarnego i żywności znacznie pogarszały warunki naszej pracy. Bieliznę operacyjną poddawano pseudosterylizacji w workach sanitarnych, służących do dezynfekcji mundurów, rękawiczki używane do zabiegów operacyjnych moczone w sublimacie, a wodę przywożono beczkowozami z odległego stawu. Operowaliśmy dniami i nocami, nie zważając na lecące na sali operacyjnej szyby. Kiedy podczas operacji zaczynało nam brakować sił, siostra Adela – zamiast dobrej czarnej kawy – podawała nam w pośladek zastrzyk kofeiny. Wtedy po raz pierwszy pojąłem dogłębnie znaczenie słowa bezsilność”*. Dzisiaj też należy stanąć na wysokości zadania! Na szczęście, to nie tamten czas. To nie armagedon. Groźna epidemia jest do pokonania przez nas i w nas! A nie wiemy, ile lat potrwa? Najbliższy czas to okres wielu zmian dostosowawczych do nienormalnej codzienności. Wierzę, że nowe rozwiązania, z wykorzystaniem technik komputerowych zastępujących kontakty osobiste, serdeczność i bezpośrednią wymianę poglądów „face to face”, to etap przejściowy, po którym odbudujemy to, co było ważne, wartościowe i po prostu wpisane w człowieczeństwo. Jeden warunek – musi nam starczyć sił ! A smak przyzwoitości będzie znakomity!

Drodzy Przyjaciele, jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie!

Z poważaniem

Damian Kusz

PS. Kiedyś wrócimy do normalności i codzienności, którą pamiętamy, ale będziemy ją bardziej doceniać ! Będziemy się cieszyć każdym dniem, przewartościowując priorytety i cele własnego życia.

Ten tekst napisałem przed rokiem, przedstawiając ówczesną sytuację i moje poglądy na epidemię.

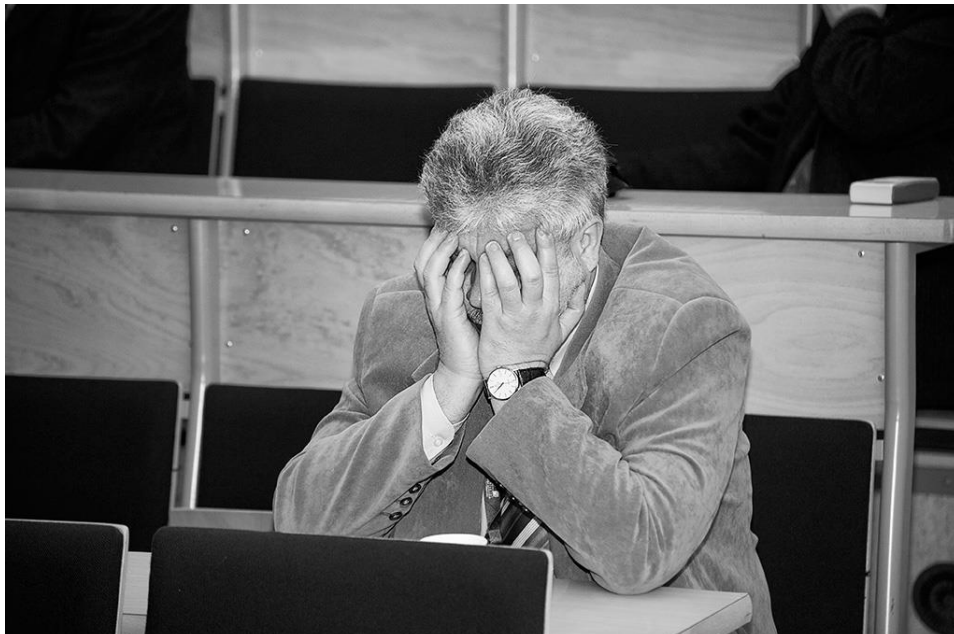










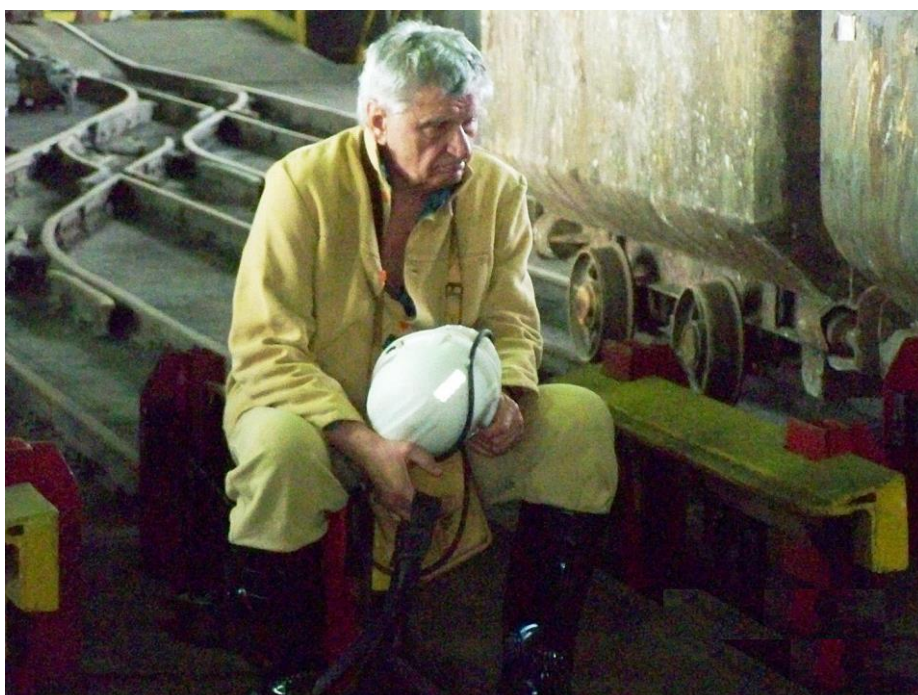
















KU POKRZEPNIENIU !